

MODLITWA PAŃSKA

siódmy werset

Analiza psychologiczna

WSTĘP

Modlitwa Pańska, czyli modlitwa OJCZE NASZ, to najbardziej znana i najważniejsza modlitwa chrześcijańska.

Jest darem Ojca Niebieskiego dla swoich dzieci. A nauczył nas jej Syn Boży, Jezus Chrystus.

Jest najpiękniejszą z modlitw, gdy mówimy ją w wersji ewangelicznej.

Jest druzgocąca, gdy mówimy ją w wersji tradycyjnej.

Ta diametralna różnica spowodowana jest przez werset siódmy.

Analiza psychologiczna ukazuje, jak wymowa siódmego wersetu ma wpływ na duchowy rozwój chrześcijan.

Analiza może wywołać poruszenie, wstrząsy, emocje. To wbrew pozorom dobry symptom. To objawy odczuwania i tłęcego się życia natury duchowej.

Ich brak, to alarmujący stan znieczulenia duchowego i sygnał do zmiany.

Ale; „*Niech się nie trwoży serce wasze.*”(J 14,2)

Ratunek jest bardzo prosty: uwierzyć Chrystusowi i jego nauce zawartej w Ewangelii.

Chrystus nas nie okłamał.

Parafrazując, można o Nim powiedzieć:

Oto Ten, który nas odkupił. Oto Ten, który mówi i czyni prawdę.

Nie ma w Nim podstępu (por. J 1,47)

On przywrócił nas do życia w jedności z Bogiem.

Uwierzyć Chrystusowi – to wybrać Zbawienie.

*„Myśmy poznali i uwierzyli miłości,
jaką Bóg ma ku nam.
Bóg jest miłością:
kto trwa w miłości, trwa w Bogu,
a Bóg trwa w nim.” (1 J 4,16)*

ANALIZA PSYCHOLOGICZNA

7 wersetu Modlitwy Pańskiej

1. Ojciec nasz, który jesteś w Niebie
 2. Święć się imię Twoje!
 3. Przyjdź królestwo Twoje
 4. Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi
 5. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj
 6. I odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom
 7. I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie
 8. Ale nas zbaw od złego!
- Amen

I. PANIE, NAUCZ NAS SIĘ MODLIĆ...

W **Ewangelii św. Łukasza**, kiedy uczniowie proszą: „*Panie, naucz nas się modlić...*”, Jezus Chrystus odpowiada:

„*Kiedy będziecie się modlić, mówcie:*

„Ojczy, niech się święci Twoje imię;

niech przyjdzie Twoje królestwo!

Naszego chleba powszedniego dawaj nam na każdy dzień

i przebacz nam nasze grzechy, bo i my przebaczymy

każdemu, kto przeciw nam zawini;

i nie dopuść byśmy ulegli pokusie”

(Łk11 ,2-4)

Podobnie, w **Ewangelii św. Mateusza**, Jezus Chrystus mówi:

„*Wy zatem tak się módlcie:*

„Ojczy nasz, który jesteś w niebie,

niech się święci imię Twoje!

Niech przyjdzie królestwo Twoje;

niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj;

i przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym,

którzy przeciw nam zawinili;

i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie,

ale nas zachowaj od złego!”

(Mt 6, 8 -13)

Podczas **liturgii Mszy św.** kapłan mówi:

Módlmy się tak, jak nas nauczył Jezus Chrystus:

Ojcze nasz, który jesteś w niebie,

święć się imię Twoje!

Przyjdź królestwo Twoje;

bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj,

i odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom.

I nie wódź nas na pokuszenie,

ale nas zbaw od złego!

Czy to jest na pewno ta modlitwa, której nauczył nas Jezus Chrystus?

Pozornie wydaje się ta sama, ale tą samą nie jest. Istnieje zasadnicza różnica dotycząca wersetu siódmego.

II. WERSET SIÓDMY

Istnieją dwa warianty siódmego wersetu Modlitwy Pańskiej:

1. Tradycyjny - ***i nie wódź nas na pokuszenie***

2. Ewangeliczny - ***i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie***

Czy mają one identyczne znaczenie?

Modlitwa Pańska stanowi całość, zawierającą określony, spójny duchowo sens. W wersji ewangelicznej jest on zachowany. W wersji tradycyjnej, mówionej przez wiernych, jest rozbity w pył.

Modlitwa Pańska jest modlitwą duszy do Boga. Ma charakter wznoszący, porywający duszę ku Panu, jest jak unoszenie się ptaka w locie, który szybuje radośnie w górę.

Gdy płynie modlitwa w wersji ewangelicznej, ten lot jest niezakłócony.

Gdy płynie modlitwa w wersji tradycyjnej, wers siódmy działa jak nagły,

celny strzał myśliwego. Koniec lotu i szybowania w górę. Jest już tylko gwałtowne pikowanie w dół, bez życia.

Dramatyczny scenariusz.

Ten opis, to nie literacka wyobraźnia. To zobrazowanie tego, co realnie dzieje się w duszy człowieka.

Ktoś mógłby powiedzieć, że to przesada, że tego nie czuje.

To prawda, większość osób tego nie czuje. Nie odczuwa, bo nastąpiło znieczulenie, co tylko świadczy o ich złej kondycji duchowej.

Aby zrozumieć dlaczego taki stan nastąpił, konieczne jest odwołanie się do działania natury behawioralnej człowieka.

III. REAKCJE BEHAWIORALNE

Behawioryzm, to reakcje człowieka, które nie są zależne od jego woli i świadomości. Są instynktowne. Mają na celu ochronę życia biologicznego. Funkcjonują według schematu: **określony bodziec - określona reakcja**. Działanie jest automatyczne, natychmiastowe i nawet najlżejsze bodźce wywołują oddźwięk.

Natura behawioralna jest wrażliwym, żywym organizmem, reagującym na wszelkie emocjonalne niuanse. Człowiek w tej przestrzeni jest niezmiernie czuły i nie ma możliwości, aby nie reagował.

Te reakcje są ściśle przewidywalne.

Działanie natury behawioralnej wykorzystywane i nadużywane jest, przez stosowanie odpowiednich bodźców, wszędzie tam, gdzie chce się sterować zachowaniem ludzi. Czyli, w manipulacji społecznej.

Wiedza na ten temat pomaga tylko w ograniczonym zakresie: można nie ulec manipulacji, ale nie można powstrzymać behawioryzmu. Inaczej mówiąc - można nie ulec, na przykład lękowi, gdy się go odczuje, ale nie można powstrzymać pojawienia się lęku, w przestrzeni behawioralnej. (Przekroczenie praw behawioryzmu jest możliwe tylko przez działanie mocy Bożej).

Jeżeli bodźcem są słowa zawierające emocjonalną treść, są to tzw. operatory emotywnie.

Jeżeli rozważymy w tym kontekście zdania; *„Nie wódź nas na pokuszenie”* oraz *„Nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie”*, to zauważyć można, jak odmienne są

reakcje behawioralne człowieka, w przypadku **tych operatorów emotywnych** i jak odmienne są wynikające z tego implikacje.

1. Wersja tradycyjna: Nie wódź nas na pokuszenie

Słowa te brzmią jak błaganie: *nie kuś nas do zła, nie sprowadzaj na manowce, nie czyn nam tego, czego nie chcemy, przed czym się wzbraniamy, nie narażaj nas na niebezpieczeństwo.*

Jak można scharakteryzować osobę, która „wodzi na pokuszenie”?

Jest **zwodzicielem**.

Ma niedobre intencje, chce przyczynić się do upadku, grzechu, jest zła, pokrętna, niebezpieczna. Stwarza poczucie zagrożenia.

Zwrot ten jest operatorem emotywnym, wyzwalającym momentalnie w naturze behawioralnej lęk, niepokój, alarm – niebezpieczeństwo!

Co może czuć dziecko, gdy myśli o ojcu, że może wodzić, być zwodzicielem? Głęboko, w przestrzeni behawioralnej pojawia się automatycznie, oprócz niepokoju i lęku; nieufność, obawa, zamknięcie, niechęć, dystans, chęć ucieczki, wycofanie.

Należy się wycofać, zamknąć na ten związek, ponieważ nie wiadomo, czego się spodziewać. Istnieje obawa, że może zaszkodzić. I co najistotniejsze; takiemu ojcu NIE MOŻNA UFAĆ!

Na pewno nie sprzyja to umacnianiu relacji, ale wprost przeciwnie - NIE CHCĘ MIEĆ Z NIM DO CZYNNIENIA.

Psychiczna więź z ojcem zostaje podważona, wewnętrznie zerwana!

Jeżeli to nie jest przekonywujące, to proszę sprawdzić, jakie uczucia budzą się, gdybyśmy byli świadkiem rzeczywistej sytuacji, w której dziecko prosi: *Tato mój, nie wódź mnie na pokuszenie.*

Już samo to zdanie, budzi wewnętrznie sprzeczne uczucia i dysonans. Zwrot *tato mój* - mówi o serdecznym związku uczuciowym. *Nie wódź mnie na pokuszenie* - o zagrożeniu stwarzanym przez tego, który jest bliski dziecku. Jak możliwe jest takie zestawienie?!

To tak jakby zapytać: „Jeżeli którego z was, ojców, syn poprosi o chleb, czy poda mu kamień?” (Łk 11,11)

Jak możliwe jest, aby tato był bliski, czyli godny zaufania, a jednocześnie podstępny?

Jak możliwe jest, aby był przyjacielem, a równocześnie krzywdzicielem?

Słyszając z ust dziecka: *tato, nie wódź mnie na pokuszenie*, jest się wewnętrznie targanym przez sprzeczne uczucia. Coś trzeba wybrać, opowiedzieć się natychmiast za jedną z opcji, aby uspokoić gwałtowne emocje, wybrnąć z dysonansu.

Dokładnie taki sam proces, powstaje w głębi natury behawioralnej, przez wprowadzenie do Modlitwy Pańskiej wersetu *nie wódź mnie na pokuszenie*, ale już odgórnie nakazano, co należy wybrać. Należy odsunąć się od Ojca naszego w Niebie i zdystansować wobec Niego.

2. Wersja ewangeliczna: Nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie

Gdy wypowiedzane są słowa: „*nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie*”, prosimy w rezultacie: *broń nas, strzeż, pomagaj, wspieraj, opiekuj się nami. Ty jesteś Panem tego świata, Ty masz moc chronienia nas przed złem. Tobie ufamy, do Ciebie się uciekamy i w Tobie pokładamy nadzieję.*

Kim jest Ten, do którego zwracamy się w ten sposób?

Jest **obrońcą**.

Kimś, w kim mamy oparcie, ochronę, pomoc, poczucie bezpieczeństwa.

W przestrzeni behawioralnej pojawia się: pokój, ulga, ufność, wyciszenie, pewność, pokora, zadowolenie, otwartość, miłość, wdzięczność, chęć kontaktu.

Gdy dziecko zwraca się do ojca jako do obrońcy, jest uspokojone, radosne, beztroskie, wzrasta w poczuciu bezpieczeństwa, zaopiekowania. O takim ojcu śmiało może powiedzieć: *kocham mojego tatę, UFAM MU i CHCĘ Z NIM BYĆ BLISKO.*

I my, patrząc na dziecko proszące: *Tato mój, nie dopuść abym uległ pokusie*, czujemy, że wszystko jest w porządku i nie popadamy w dysonans. Jesteśmy o to dziecko spokojni. Dostrzegamy mocną i niezawodną rękę ojca, gotowego ustrzec swoje dziecko, gdy znajdzie się w opresji.

To nie jest obojętne, którą wersją Modlitwy Pańskiej się modlimy.

W pierwszej, z *nie wódź* – **zrywamy** więź z Bogiem z powodu NIEUFNOŚCI.

W drugiej, z *nie dopuść* – **umacniamy** więź z Bogiem poprzez UFNOŚĆ.

A przecież dla chrześcijan wzrastanie w wierze, to wzrastanie w relacji osobistej z Bogiem, której podstawą jest ufność. To dzięki niej otwieramy się na Jego łaskę i miłosierdzie.

Pan Jezus powiedział do św. Faustyny: „*Łaski z Mojego miłosierdzia czerpie się jednym naczyniem, a nim jest ufność. Im dusza więcej zaufa, tym więcej otrzyma. Wielką Mi są pociechą dusze o bezgranicznej ufności, bo w takie dusze przelewam wszystkie skarby swych łask.*” (św. Faustyna Dz1578)

Nie można bez ufności wejść w zażyłość z Bogiem, doświadczać Jego obecności, czerpać ze źródła Życia i wznosić się duchowo wzwyż. Nie można kochać Boga, nie ufając mu.

Gdy się patrzy w głąb na ludzi, to w tej przestrzeni, gdzie powinna palić się żywym płomieniem miłość ku Bogu, są zgłiszczą. Jest marazm, apatia.

Dzisiejszy, przeciętny chrześcijanin nie ma osobistej, żywej, opartej na ufności relacji z Bogiem. Jest w tym kontakcie wyobcowany, obojętny, powierzchowny.

Modlitwa Pańska jest mówiona mechanicznie, bez życia. Wielowiekowa tradycja wyryła głęboko swój ślad, mający charakter regularnej indoktrynacji.

IV. INDOKTRYNACJA

Brak jakiegokolwiek reakcji ze strony Kościoła na sprzeczności wersji ewangelicznej i tradycyjnej, swoista zmowa milczenia, działa jak niewerbalny, złowrogi nakaz: należy mówić „nie wódź” i nie podlega to dyskusji.

Werset *nie wódź nas na pokuszenie* jest odgórnie preferowany i w dziwny sposób uzasadniany w Katechizmie Kościoła Katolickiego:

Punkt 2846 KKK brzmi:

„Prośba ta [nie wódź nas na pokuszenie] nawiązuje do poprzedniej, ponieważ nasze grzechy są skutkiem przyzwolenia na pokusę. Prosimy naszego Ojca, by nas nie "wodził na pokuszenie". Pojęcie greckie, które występuje w tym miejscu, jest bardzo trudne do przetłumaczenia. Ma ono wiele znaczeń: „abyśmy nie ulegli pokusie”, „nie pozwól, byśmy doznali pokusy”. „*Bóg nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi*” (Jk 1, 13); przeciwnie, chce nas wszystkich wyzwolić. Prosimy Go, by nie pozwolił nam wejść na drogę, która prowadzi do grzechu. Jesteśmy zaangażowani w walkę "między ciałem, a Duchem". Prośba ta jest błaganiem o Ducha rozeznania i mocy”.

Wyjaśnienie to jest nieklarowne, niespójne, wywołujące pomieszanie wewnętrzne. Zdania są wzajemnie sprzeczne, a w uproszczeniu sens jest mniej więcej taki:

Nasze grzechy są skutkiem naszego ulegania pokusie, ale prosimy, aby to Bóg Ojciec nie wodził nas na pokusy, bo On nas na nie naraża. Pojęcie greckie, które jest podstawą do tłumaczenia tego wersu, ma wiele znaczeń, które mówią o tym, że prosimy Boga, aby nam pomógł, bronił przed uleganiem złu, nie pozwolił byśmy doznali pokusy. A i św. Jakub mówi, że Bóg nikogo nie kusi. Ale należy się modlić „nie wódź nas na pokuszenie”, co oznacza, że prosimy Boga, by nie pozwolił nam wejść na drogę, która prowadzi do grzechu i dał nam Ducha rozeznania i mocy .

Dlaczego podstawą uzasadnienia nie stały się, cytowane słowa św. Jakuba Apostoła, które są bardzo wyraziste duchowo, jasne i jednoznaczne?

*„Kto doznaje pokusy, **niech nie mówi: Bóg mnie kusi. Bóg** bowiem nie podlega pokusie do zła, ani też **nikogo nie kusi**. To własna pożądliwość wystawia każdego na pokusę i nęci”. (Jk 1,13-14)*

Ponadto:

Według objaśnienia KKK 2486, w analizowanym wersecie „prosimy Go [Ojca], by nie pozwolił nam wejść na drogę, która prowadzi do grzechu”.

Jeśli tak, to który werset oddaje logicznie, sens tej prośby?

Nie pozwól nam wejść na drogę, która prowadzi do grzechu - nie wódź nas na pokuszenie.

Czy?

Nie pozwól nam wejść na drogę, która prowadzi do grzechu - nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie.

W punkcie 2849 KKK czytamy:

„W tej prośbie do naszego Ojca, Chrystus jednoczy nas ze swoją walką i swoją agonią. Usilnie przypomina nam, byśmy w jedności z Nim zachowali czujność serca”.

W Ewangelii, opisana jest scena w Ogrójcu, gdy Jezus Chrystus tuż przed pojmaniem, stacza wewnętrzną duchową walkę. Prosi wówczas uczniów, by w jedności z Nim zachowali czujność serca i trwali na modlitwie. Zwraca się do

nich słowami: „**Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie**”.(Mt 26,41)

Chrystus nie mówi: *Czuwajcie i módlcie się, aby Ojciec nie wodził was na pokuszenie.*

Punkty 2847, 2848 KKK, uzasadniające znaczenie wersetu *nie wódź nas na pokuszenie* mówią o tym, że Bóg zsyła pokusy, albowiem potrzebne są one do wewnętrznego wzrostu duchowego, poprzez staczanie wewnętrznej walki, do której Bóg Ojciec jednocześnie udziela sił.

To w takim razie, zgodnie z tym tokiem uzasadnienia, werset powinien brzmieć (o ironio !) *wódź nas na pokuszenie, wystawiaj na próbę*, bo to jest dla naszego dobra i duchowego wzrostu.

Bóg rzeczywiście dopuszcza istnienie kuszenia, ale nigdy nas na nie, nie wodzi.

V. DYSONANS

Chrześcijanin, słyszy z jednej strony, że Bogu należy ufać, a równocześnie nakazuje mu się zwracać do Boga, jako zwodziciela.

Wprowadzony zostaje zamęt oraz dysonans poznawczy, czyli zaistnienie jednocześnie dwóch sprzecznych ze sobą informacji. To rodzi konflikt wewnętrzny i ogromny dyskomfort psychiczny.

Słowo *nie wódź* jest operatorem emotywnym, który uruchamia w podświadomych przestrzeniach natury behawioralnej niepokój, lęk, poczucie zagrożenia, a sprzeczność informacji wytwarza dodatkowo cierpienie i ból psychiczny.

Nie wiadomo, ufać Bogu czy nie ufać?

„*Nie wódź nas na pokuszenie,
ale zbaw nas od złego*”.

Nie wiadomo, kusi czy zbawia?

W przestrzeni behawioralnej zostają uruchomione mechanizmy obronne, mające na celu zachowanie równowagi psychicznej, czyli, wyeliminowanie tych wszystkich negatywnych stanów. Aby sobie poradzić z wewnętrznym rozdarciem, człowiek tłumi odczuwanie przykrych emocji, a następnie wypiera

je ze swojej świadomości.

Jednocześnie, przyjmuje bez większego protestu przedstawioną wersję wersetu siódmego *nie wódź* jako tą, która jest właściwa, bo jest potwierdzona autorytetem Kościoła i wielowiekową tradycją. W ten sposób racjonalizuje swój wybór, a to pozwala mu się uspokoić. Przyjmuje zło za dobro i może pozbyć się dyskomfortu psychicznego.

Stan wyparcia jest utrwalany z lęku, że jakakolwiek próba wejrzenia w tę przestrzeń, ponownie wywoła cierpienie. Człowiek boi się konfrontować z tym, co w głębi czuje.

Następuje sukcesywne znieczulanie, aż do totalnej obojętności i odrętwienia. To odrętwienie sprawia, że traktuje się wers siódmy, jakby był bez znaczenia.

Bo bez znaczenia stała się relacja z Bogiem.

Gdy mamy z kimś bliską więź, to jej utrata boleśnie nas dotyka. Ale, gdy ktoś obcy pojawia się i znika z naszego życia, rzeczywiście pozostajemy obojętni.

Czy o taki efekt chodziło?

Właściwie można powiedzieć, że tym sposobem zostaliśmy „duchowo osieroceni”. Żyjemy w poczuciu samotności, opuszczenia, oddzielenia od Boga.

I choć Bóg Ojciec jest zawsze przy nas, to jakby niedostępny. Nie możemy Go odczuwać, cieszyć Jego obecnością, kochać. Przez zaszczepiony lęk, znieczulenie, zakorzenione odrętwienie i niewerbalny nakaz posłuszeństwa, zostało to jednoznacznie zabronione.

A jakże ogromne znaczenie ma to w przypadku formowania neofitów, czyli nowo nawróconych chrześcijan. Ucząc się tej modlitwy w wersji tradycyjnej – nakazanej, od pierwszej chwili narażani są na cierpienie i chaos. Nie będąc jeszcze znieczulonymi, reagują wewnętrznie zgodnie z behawioryzmem, czyli lękiem przed Ojcem zwodzicielem. Otrzymują sygnał alarmujący o niebezpieczeństwie, ale przez nakaz posłuszeństwa Kościołowi, muszą ten alarm zignorować, wyłączyć, poddać się fałszowi.

Jak daleko mogą posunąć się na swej chrześcijańskiej drodze, skoro już przy starcie włączono im hamulec ?

Opisane mechanizmy, które dzieją się w naturze behawioralnej dotyczą każdego, kto zetknął się z tradycyjną wersją Modlitwy Pańskiej i nią się modli.

To, że ich nie czuje, nie znaczy, że go ominęły. To oznacza, że nastąpiło bardzo

głębokie stłumienie i wyparcie.

A wszelkie stłumione i wyparte emocje nie znikają, ale stwarzają napięcie wewnętrzne. Im silniejsze stłumienie, tym większe napięcie.

Pod pozorem spokoju, trwa nieustanne udręczenie duszy.

W życiu codziennym, znienacka pojawiają się stany niezrozumiałego rozdrażnienia, frustracji, niepokoju, agresji. Zerwana łączność z Bogiem, powoduje brak duchowego porządku, uleganie złu, chaos, a w konsekwencji problemy w różnych dziedzinach życia.

VI. OJCZE NASZ

Gdy spojrzymy w duchu na modlitwę Ojcze Nasz, wyraźnie można zauważyć, że werset siódmy w wersji tradycyjnej, jest niespójny z całością modlitwy.

Gdy odmawiamy modlitwę Ojcze Nasz, to do szóstego wersu jest ona zgodna w swej wewnętrznej naturze. Wers *nie wódź nas na pokuszenie*, zakłóca tę zgodność. Wdziera się z innej przestrzeni.

Płynie w duchu modlitwa pełna życia:

Ojcze nasz w Niebie

Niech święci się Imię Twoje

Bądź uwielbiony w naszym życiu

Tobie cześć i chwała na wieki wieków.

Ciebie i tylko Ciebie, pragnie nasza dusza.

Chcemy Twojego Królestwa, Twojego panowania,

Twojej woli, Twojego Miłosierdzia.

Ty nieustannie karm nas swoją Miłością, swoim Życiem,

Swoją Obecnością w naszych sercach.

Jak radośnie jest zanurzać się w Tobie....

I nagle:

Prosimy Cię, nie wódź nas na pokuszenie,

nie wystawiaj na pokusy, nie zwódź

boimy się

W tym momencie, dalszy ciąg modlitwy traci życie, siłę i sens.

Słowa są wypowiedziane literalnie, ale w duchu nastąpiło rozerwanie więzi z Bogiem. Słowa są na ustach, ale nie ma ich już w sercu.

Nie można już z otwartym sercem i radością kontynuować tej unoszącej pieśni życia. Nie można już trwać w bliskości Ojca i czerpać z Jego miłości.

Zastanawiające, że ciągłość modlitwy urywa się przed końcowym werselem: *ale zbaw nas od złego*. Została wytracona siła duchowa, by szczerze prosić o wolność od niewoli grzechu, by prosić o ZBAWIENIE.

Jednocześnie moc duchowa, zgromadzona w pierwszej części modlitwy jest zainwestowana - poprzez rozbijający werset *nie wódź nas na pokuszenie* - w umocnienie ciemności.

Modlitwa Pańska dana nam jest przez samego Jezusa Chrystusa. Jezus znał Ojca i pragnął, aby ludzi też Go poznali.

„(...) jak Mnie zna Ojciec, ... Ja znam Ojca” (J 10,15)

„...niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca, i że tak czynię, jak Mi Ojciec nakazał”. (J 14,31)

Skoro Chrystus dał nam tę modlitwę, to zapewne „uczynił tak jak Mu Ojciec nakazał”.

A czy pragnieniem Boga nie jest to, abyśmy Go poznali i miłowali?

Chrystus nauczał nas tej modlitwy, aby nam pomóc poznać Ojca i być świadomy w pełni jej duchowego sensu. Sensu spójnego, jednoznacznego, bez miejsca na domysły i kalkulacje.

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy:

„Jezus nie pozostawia nam jednak jakiejś formuły do mechanicznego powtarzania. Jak w każdej modlitwie ustnej, przez Słowo Boże Duch Święty uczy dzieci Boże modlitwy do Ojca. Jezus podaje nam nie tylko słowa naszej synowskiej modlitwy, ale równocześnie daje Ducha, przez którego stają się one w nas „*duchem i życiem*” (J 6, 63) Co więcej, na dowód i dla umożliwienia naszej synowskiej modlitwy Ojciec „**wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła ABBA, Ojcze**” (Ga 4, 6)” (KKK 2766).

Jest tu zawarte prawidłowe zrozumienie spójności duchowej modlitwy, a jednocześnie, w rzeczywistości, występuje ignorancja i ten spójny sens modlitwy, nie jest zachowany.

Bo, czy to możliwe, aby Duch Syna Bożego wołał: *ABBA, Ojcie, nie wódź Mnie na pokuszenie?*

Już powyższe zestawienie jest wystarczające, aby określić, który werset jest zasadny. Ale i tak pojawiają się głosy, że odmienność w brzmieniu wersetu siódmego, wynika z różnicy tłumaczenia w przekładach Biblii.

Tłumaczenie przede wszystkim powinno zachować duchowy sens całości. W przeciwnym razie jest niewłaściwe, nieprofesjonalne. A jeśli jest niewłaściwe, to dlaczego utrzymywane?

Upieranie się przy wersji *nie wódź*, jest jak stawanie w obronie..... nie tego ojca. W tym miejscu nasuwają się słowa Chrystusa, który upominał: „*Wy macie diabła za ojca.....*”(J 8, 44).

Werset siódmy - *nie wódź* - wyraźnie budzi takie skojarzenie. Czy to nie diabeł „wodził na pokuszenie” Ewę w Raju?

A czy gdyby dzisiaj Chrystus znalazł się w świątyni i usłyszał modlitwę, którą dał na „pokarm dla wielu”, czy byłby obojętny, czy też ponownie „*rozpaliby Go gorliwość o dom Ojca*”? (J 2, 17)

On, Syn, który zawsze ukazywał prawdziwe oblicze Ojca, czy pozostałby nieczuły na fałszywy obraz Tego, Którego miłował i Który miłował?

Jego pragnieniem było ukazać nam Ojca miłującego każdego człowieka.

Czy zgodziłby się na to, abyśmy modlili się do Ojca -zwodziciela?

Czy nie padłyby ostre słowa oskarżenia?: „*Kto jest z Boga, słów Bożych słucha. Wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście*”.(J8,47)

Słuchajmy słów Bożych i módlmy się tak, jak nas nauczył Jezus Chrystus.

VII. WYBÓR

Módlmy się tak, jak nas nauczył Jezus Chrystus, ponieważ nie chodzi o różnicę poglądów, czy wersje tłumaczenia, ale o nasz osobisty wybór Boga, naszą osobistą z Nim relację.

Z powodu wprowadzenia, opisanego wcześniej dysonansu poznawczego,

człowiek odciął się od bliskiego kontaktu z Bogiem Ojcem. Właściwie został do tego zmuszony i wmówiono mu, że wszystko jest w porządku. Nie pozwala się myśleć o zmianie, „bo nie ma to znaczenia”.

Ale jest wiele osób, które czują, że nie jest to prawda. Trudno jednak w kręgach kościelnych, uzyskać wsparcie w tej sprawie. Zazwyczaj jest się zbywanym, a wątpliwości traktowane są jako fanaberie ludzi świeckich.

Czy fanaberią jest walka o Prawdę?

Czy fanaberią jest stawanie w obronie Boga Ojca?

Czy fanaberią jest bronienie się przed osłabianiem więzi z Nim?

Czy fanaberią jest zabieganie o ufność Bogu?

Można argumentować, że przecież są inne modlitwy, więc jakże ta jedna może mieć aż taki wpływ.

Ta jedna jest podstawowa, zasadnicza, najczęściej odmawiana. A co najważniejsze - jest pierwszą, jakiej uczy się dzieci. Od najmłodszych lat rozpoczyna się indoktrynacja, zniekształcany jest obraz Ojca, podważana ufność. Tworzy się podwaliny zaburzenia, kładzie kiepski fundament. Z góry można przewidzieć, jaki będzie w przyszłości stan takiego domu.

Można argumentować, że święci też modlili się tą modlitwą, a doszli do świętości. Wyjątek potwierdza regułę.

I nie możemy być pewni, jak naprawdę się modlili. Być może właściwie. A na pewno ich ogromna wiara i ufność Bogu, stanowiła niezawodną broń i wpływy behawioryzmu, przez moc Bożą zostały pokonane, nie tworzyły już bariery.

Dla przeciętnego chrześcijanina, który nie jest jeszcze tak umocniony, bo nie może, bo są mu stawiane na tej drodze przeszkody, te wpływy behawioryzmu skutecznie podcinają skrzydła.

Aby się wznieść, musi ufać, a ufność jest podważona. Błędne koło.

Czy jest z niego wyjście?

Tak. „*Prostować drogę Pańską.*” (J 1,23)

Tak. Dokonać w sercu wyboru – UFAM TOBIE.

Tak. Uwierzyć Chrystusowi.

Tak. Modlić się Modlitwą Pańską, jak nas nauczył Jezus Chrystus, a wraz z nią odbudować zachwianą więź z Bogiem.

A właściwie, to **powrócić do trwania w tej łączności, do której przez Odkupienie, przywrócił nas Jezus Chrystus i nie pozwolić jej sobie odebrać.**

Człowiek został postawiony w Modlitwie Pańskiej, przed wyborem:

uwierzyć Kościołowi i zablokować relację z Bogiem, za cenę pozornego spokoju,

lub uwierzyć Chrystusowi i przekraczając barierę lęku, wyłączyć się z przynależności wewnętrznej, do indoktrynowanej społeczności wiernych.

Czyli możemy wybrać:

Posłuszeństwo Kościołowi i pozorne życie z Bogiem,

lub posłuszeństwo Chrystusowi i prawdziwe życie z Bogiem.

Nie chodzi o akty zewnętrzne, ale o **akt serca.**

O przywrócenie w sercu PIERWSZEŃSTWA BOGU.

Albowiem;

„Kiedy Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na właściwym”. (św. Augustyn)

*„Boże, choć Cię nie pojmuję
Jednak nad wszystko miłuję
Nad wszystko co jest stworzone
Boś Ty Dobro Nieskończone”*

Postscriptum

Według internetowego słownika synonimów języka polskiego (synonim.net)
synonim - *wodzić kogoś na pokuszenie* oznacza:

brać kogoś na lep, brać kogoś na plewy, czarować, kusić, mamić, namawiać, nęcić, omamiać, pociągać, podpuszczać, prowokować, przyciągać, przynęcać, przywabiać, uwodzić, wabić, werbować, wieść kogoś na pokuszenie, wystawiać kogoś na próbę, zachęcać, zanęcać, znęcać,”

Czy naprawdę, Bóg Ojciec miałby mieć takie intencje wobec nas i musielibyśmy prosić Go, aby tego nie czynił?

Opracowała: Weronika

* wszystkie wersety ewangeliczne pochodzą z Biblii Tysiąclecia, Wydawnictwo Pallottinum wyd. V 2000 r.